

PROTOKÓŁ

52

Karłowice, dnia 8 października 1949 r. Sędzia Maj. Ireneu Kowalczyk
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

| | |
|-----------------------------|---|
| Imię i nazwisko: | Matkowska Waleria z d. Wierciach p. w. Strzebożka |
| Data i miejsce urodzenia: | Leningrad 10. I. 1896 r. |
| Imiona rodziców: | Józef i Aleksandra z d. Potawka |
| Zawód ojca: | Kupiec |
| Przynależność państ. i nar. | poliska |
| Wykształcenie: | gymnazjo - Kat. |
| Wykształcenie: | średnie |
| Zawód: | wredniculka w Głównym Urz. Statystycznym. |
| Miejsce zamieszkania: | Bednarska 23 m 2h |
| Karalność: | niekarana. |

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku, zastał mnie w domu przy
 ul. Krakowskie Przedmieście Nr 66. Dom nasz stał na terenie nieczyn-
 ny. Ponieważ dom nasz przynależał do fabryki "Wytwarzania Spółności Instruk-
 tów Fermentacyjnych", stojącej przy ul. Marienstad, można było z domu
 z Powilla przechodzić tedy na Krakowskie Przedmieście i dalej na "Stare
 Kę". Często także przechodzili do tego domu powstańcy po zakupie, gdyż
 w domu naszym były zgromadzone obywatelskie zapasy żywności, przede-
 wszystkim mąki. Stan taki trwał do około 8-go sierpnia 1944 roku.
 Dnia 10-go sierpnia Niemcy weszli na teren naszego domu. Niemcy
 nie mieli jakiej formacji, wraz z Ukraińcami. Przeszli oni od strony
 Marienstadu, i, jak się okazało, od Krakowskiego Przedmieścia przez sklep z
 dewocjami. Weszli oni na teren przylegający do naszego domu. Kasiora Ben-
 edyktyni. Weszli oni na teren przylegający do naszego domu. Kasiora Ben-
 edyktyni. Dnia 11-go sierpnia rano, Niemcy karali naszymi więzi-
 eniami, których w domu było 7-miu, w tym z wojen w ramach Niem-
 ców. Po tym karali niektórych z nich iść na Plac Tatarski, będą-
 cy Pituzdzkiego

cy pod stałym ostrzałem, pałkami i amunicją. Około godz. 11-tej w
południe spadł do schronu, gdzie ja byłem, mój syn, Zbigniew Potreb-
owski, który właśnie z porastającymi mężczyzunami został rannym
niemców z wietry. Był bardzo zmęczony, więc musiał się na tapczan.
Jednak za chwilę Niemcy uos wlewali mężczyzn do siebie. Pro-
sząc syna, by nie wychodził, jednak on powiedział mi, że je-
żeli zostanie i nie potrafię rozstrzelać, wenta mężczyzn zostanie
zabity. Po 11-tej zrobił się mrok i piwicy. Niemcy wleźli wódek,
które nie zdążyło wydać pracownikom fabryki jeszcze przed
porankiem. Chodzili oni zupełnie pijani i zaczęli wyciągać auto-
de drewna. Wówczas dostata się talerz w ich ręce ciotka moja
Anna Zofia Potrebowska. Po pewnym czasie spadła do schronu
p. Zofia Karwicka, ^{zadany jej telefon podał} krzyjąc, że uderzyła Niemca w twarz. Za nią spadł
i dowódca tego oddziału niemieckiego, który się kłęcił po naszym
domu. Przytawił do skroni p. Zofii rewolwer i wyprowadził ją
ponownie. W chwili po tym p. Karwicka wróciła. Była bardzo
blada. Nie chciała mi powiedzieć, co się stało. Wyjechała tylko wo-
ją ciotkę i syna młodszego Wiesława Matkowskiego. Im powiedział-
ta, że Niemiec zaciągnął ją do piwicy i wskazał leżące tam
ciała zabitych wyciągniętych 7-imi naszymi mężczyznami. Sercał
wzrostem mój syn, Zbigniew Potrebowski, Eugeniusz Rozum,
Edmund Kaliniec, Nowicki - właściciel sklepu, Cendrowicz - wójt
Murem, Wiśniewski Józef - dowódca naszego domu, i dowódca
Resury - Kowalewski. Około 20-go sierpnia 1944 roku Niemcy
karali mężczyznami, którzy uleżeli się w domu Towarzystwa
Dobroczywności pochować wódek ofiar z egzekucji z dnia 11-go
sierpnia 1944 r. Między nimi był także niejaki p. Badowski,
(adres jego żony, Hanuy Badowskiej - Glinickiej, podam przy deer-
ji.) Od niej dowiedziałam się, że mężczyźni z domu Towarzystwa
zostali także rozstrzelani. Uratował się tylko z nich niejaki
Stanisław Parupa, który w czasie powstania wzbudził pewną
nieufność wśród słowian. Jednak o tym bliżej może wrwać
p. Badowska - Glinicka.

Wracając jeszcze do dnia 11-go sierpnia 1944 roku, dodaję, że
Niemcy chcieli ludności porostata w piwicy, byli tylko ko-
biety z dziećmi, ostrucie granatami. Jednak, jak wyrażam, stas-
nie w tym czasie wnieśli do naszego domu uos oddział niemiec-

Ki. Ten oddział karał nam wymuszenie opuścić dom. Przy wychodze-
niu Niemcy zatrzymali jeszcze dziewczynkę 16-letnią, która wróciła
potem do nas z ręką gęszą. Powiada ona, że Niemiec trzymał ją o 3
cechy. Została także z Niemcami druga dziewczynka 12-letnia
ją spotkałam dopiero w Pustkowie. Nas Niemcy prowadzili Marieu-
statem, Sowią, Bednarską - już we tych terenach ludności nie
było, a domy stały w płomieniach. W grupie 13 osób - kobiet i dzie-
ci dotychczas do ogrodu Salskiego. Tu i przy Halach Mirowskich
dotyczyło się więcej ludzi. Na Placu Żelaznej Bramy Ukraińcy
obrabowywali nas ze wszystkich kosturami, wyciągali krowy
młode dziewczęta. Wśród nich dostała się w ręce Ukrainiec
moja córka, która wróciła do mnie dopiero po dwóch latach,
gdzie została wyrzuciona do Niemiec.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokolantka:
Teresa Zell

Walentyna Matkowska

apl. s. S. Skonieczny